Łódź, 23|x 1914 r.

Rok XVII.

№ 241.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, społeczny i literacki, ilustrowany.

Piątek, dnia 23 października 1914 roku.

Kalendarzyk tygodniowy:
Piąt. św. Seweryna B.
Sob. św. Rafała Arch.
Niedz. św. Jana Kantego
Pon. św. Ewarysta P. M.
Wt. św. Sabiny P.
Śr. św. Szymona.
Czw. św. Narcyza B.

Wschód sł. godz. 6 m. 41
Zachód. sł. godz. 4 m. 48
Dług. dnia godz. 10 m. 07
Ubyło dnia godz. 6 m. 38

Cena prenumeraty:
w ŁODZI:
Rocznie rb. 6 k. —
Półrocznie „ 3 „ —
Kwartalnie „ 1 „ 50
Miesięczn. „ — „ 50
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 7 kop. 40
Półrocznie „ 3 „ 76
Zagranicą:
Miesięcznie rb. 1 kop. 10

REDAKCYA I ADMINISTRACYA
Spacerowa № 41.
Telefonu № 595.

Kantory: własny w Warszawie ul. Hoża № 32; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu w aptece p. Patka.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 1—2-ej po południu.

CENY OGŁOSZEŃ: **Nadesłane** przed tekstem 50 kop. za wiersz petitowy. Ogłoszenia w tekście 1 rub. za wiersz petitowy. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem pierwszy raz 12 kop., następny 10 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 2 kop. od wyrazu (za każdą grubszą literę płaci się 2 kop.). Najmniejsze ogłoszenie 20 kop. **Reklamy** 25 kop. **Nekrologi** po 20 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 6 rub. od tysiąca egzemplarzy. Ogłoszenia, których terminy przypadają w dnie świąteczne, drukujemy w przed dzień święta lub po święcie. **Artykuły** bez oznaczenia honorarium Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

OGŁOSZENIE.

Dla naprawy szosy potrzeba 100 robotników. Płaca wynosi 90 kop. dziennie; wypłata robotników będzie uskuteczniana codziennie. Robotnicy zgłaszać się mają w sobotę, dnia 24 b. m. o godzinie 7-ej rano na szosie Łódź - Pabianice w miejscu, skąd droga prowadzi do Piotrkowa (na pół drogi pomiędzy Łodzią a Pabianicami). Rydle albo łopaty mają być zabrane z sobą. Od poniedziałku, 26-go b. m. potrzeba będzie 500 robotników.

Dnia 23 października 1914 r.

Cesarska komendatura.

Polacy, uczcie się czytać!

Towarzystwo Krzewienia oświaty zawiadamia, iż na kursy dla analfabetów zapisywać się można w biurze T. K. O. (Podleśna № 1) codziennie od godz. 10 — 11 zrana.

DANINA KRWI.

Bezpośredni ciężar wojny na wschodzie Europy spadł na Polskę. Na naszych ziemiach pękają śmiercionośne pociski, płoną osady ludzkie. pustoszeją rodzące dotąd pola. Na naszych ziemiach kładą się pokotem trupy wojowników. Straszliwa burza, która się nad światem rozpętała, moc swą i wściekłość skupiła nad nami, Polskę rażąc ogniem piorunów.

A to nie jest nawałnica krótka, przemijająca. Z za chmur słońce nie przeziera. Klęski, któreśmy dotąd ponieśli — to zaledwie początek. Jeszcze wiele prób nas czeka. Jeszcze niejedno spalone zostanie polskie miasto, niejeden spustoszony polski łan. Aż zimno się dziś robi każdemu z nas na myśl o losie naszych narodowych świętości, naszych historycznych pomników, grodów naszych prastarych, którym wojna i ludzka zwierzęcość nieść mogą groźbę zagłady. Wystawiona na bój i na łup ziemia polska nie zaraz jeszcze odetchnąć będzie mogła, by bodaj zmierzyć głębokość zadanych jej ran.

My się nie skarżymy. Taki już nam wypadł los. A zresztą, myśmy wiedzieli, że tak będzie, że tak być musi, gdy wybuchnie wojna, która dziś jest. O tej wojnie wszak zdawna marzyliśmy—pod wiosnę. I oto przyszła nagle i ponuro huczy nad nami, w strasznym rozlewie krwi, pożogi i nędzy. Nie wygląda może tak, jakeśmy to sobie w snach gorączkowych wyobrażali. Ale jest rzeczywistością, która jest zawsze lepszą od marzenia i jest rzeczywistym, choć piekielnym porodem możliwości, które dla duszy polskiej były jedynym warunkiem wytrwania. Więc się nie skarżymy, choć ból i niepewność szarpią nam serca, choć w perzynę obraca się ziemia nasza.

Przecież z tych popiołów ma powstać z martwych całość, a my dla tej całości chętnie zniesiemy klęski wojenne.

Dla Polski, którą nam solennie obiecano, która jest jednym z warunków pokoju. Dla niej nietylko bierne ponosimy ofiary.

Nietylko na plecach naszych dźwigamy ciężar zapasów.

My pierś naszą również nadstawiamy.

Przeszło pół miliona polaków walczy dziś na ziemiach naszych. Walczą polacy w szeregach różnych armii, pod różnemi komendami. Tak każe nasz marny los, tragedya naszego wiekowego rozdarcia. Ale jesteśmy pewni, że nasz polski żołnierz, gdy idzie pod gradem kul, gdy bije wroga, lub pada na polu bitwy, wierzy w to, że krew swą niesie dla Polski.

I lekko mu iść na wojaczkę z taką nadzieją.

I idą chętnie, i biją się i giną polacy — dla własnej sprawy.

Idą bezimiennie — bo znów tak chce tragedya polska. Ale nie będzie mógł nikt powiedzieć, gdy ucichną gromy, że Polska jedynie biernie znosiła klęski burzy, która ją ma zjednoczyć, odnowić, na nogi postawić, że gnuśnie czekała tylko na dary losu, niosące jej wolność.

Pół miliona polaków walczy dziś i ginie dla Polski.

A że walczyć muszą polacy bezimiennie—to nie umniejsza ich wysiłku ani wartości krwawej, ponoszonej przez nich ofiary.

Na polskim terenie wojennym.

—?—

Położenie na wschodnim teatrze wojny nabierać obecnie zaczyna coraz więcej cech podobieństwa do sytuacyi, jaka od kilku już tygodni ukształtowała się na zachodnim teatrze boju.

I tam, na wschodzie, utworzyła się olbrzymia, bo wynosząca przeszło 600 kilometrów linia bojowa, na której rozpoczęły się już walki przedwstępne i na której bitwa trwać może kilka tygodni, jeśli nie kilka miesięcy.

Na linii zaś tej defenzywa rosyjska o tyle ma poważniejsze widoki powodzenia, że bronią jej nietylko fortece, ale i naturalne przeszkody, przedewszystkiem rzeki z bagnistymi brzegami i lasami.

Linia bojowa, na której walczą obecnie wojska niemieckie i austryackie z rosyanami, rozpoczyna się na północy w pobliżu Kłajpedy (Memla), Łyka, Łomży, około Warszawy biegnie przez Dęblin, Sandomierz i Przemyśl a kończy się na pograniczu Węgier.

Podług ostatnich nie urzędowych wiadomości liczba wojsk niemieckich, operujących na tej linii, wynosi około półtora miliona żołnierzy, nie mniejsza jest w każdym razie liczba wojsk rosyjskich.

Prawe skrzydło rosyjskie opiera się o trójkąt forteczny, który tworzą twierdze: Nowogieorgiewsk (Modlin), Warszawa i Zegrze, centrum skoncentrowane jest pod Dęblinem, a lewe skrzydło walczy w Galicyi.

Centrum rosyjskie, złożone z 8 korpusów, wykonało przed kilku dniami atak przeciwko wojskom niemieckim, zbliżających się ku Warszawie.

Atak ten podług wczorajszego komunikatu głównej kwatery niemieckiej został odparty; przypuszczać jednak można, że wojska rosyjskie nie zrażone tem niepowodzeniem, wznawiać będą, jak to czyniły w Prusach Wschodnich swe działania zaczepne.

W każdym razie oczekiwać należy na wschodniej linii bojowei długiej i uporczywej bitwy, rozdzielającej się jak na zachodnim teatrze wojny na cały szereg walk, w których to jedna to druga strona odnosi częściowe sukcesy.

W pewnym, chociaż nie bezpośrednim związku z tym teatrem wojny w środku i na południu Królestwa Polskiego pozostanie oczywiście i plac boju na pograniczu Prus Wschodnich.

Tam, jeśli nie mylą rozmaite oznaki, wojska niemieckie, niezbyt silne liczebnie, podług wszelkiego prawdopodobieństwa, ograniczają się do odpierania rosyjskich działań zaczepnych, wymierzonych przeciwko Prusom Wschodnim.

I tak odparta została onegdaj ponowna próba zajęcia Ełku, wykonana ze strony rosyjskiej.

Na francuskim terenie wojennym.

—:—

Na zachodnim teatrze wojny niemcy zajęli dnia 15 b. m. Ostendę, czyli ostatnie ważniejsze miasto belgijskie, znajdujące się jeszcze w

posiadaniu belgijczyków. Nie powiodło się jednak odciąć załogi, która broniła Antwerpii i następnie schroniła się w kierunku na Ostendę.

Wojska angielskie, wchodzące w skład tej załogi, częścią wsiadły już na okręty, częścią odmaszerowały ku południowi. Resztki zaś armii belgijskiej z chwilą przybycia niemców do Ostendy, oddaliły się w kierunku południowo-zachodnim, aby wzmocnić operujące tam wojska francuskie.

Na linii bojowej francusko-niemieckiej toczyły się w ciągu ubiegłych kilku dni zacięte walki, na żadnym jednak punkcie tej linii nie nastąpiło nic ważnego.

Ktoby cokolwiek wiedział o naczelnym redaktorze „Rozwoju“

p. Wiktorze Czajewskim

zechce łaskawie zawiadomić redakcyę. Redaktor naszego pisma udał się przed trzema miesiącami do Niemiec i do dziś dnia nie daje żadnej wiadomości.

KRONIKA.

Miejscowa.

(h) **Z targu.** Dowóz artykułów spożywczych dziś na targ był mały. Płacono za ćwiartkę kartofli 40 kop., mendel jaj 35 kop., kwartę masła 1 rb. 15 kop., kurę lub koguta 80 kop., gęś 1 rb. 50 k., kaczkę 80 kop., wogóle ceny wyższe niż były.

(a) **„Kropla mleka“** Od 25 sierpnia do dnia dzisiejszego „Kropla mleka“ z funduszu obywatelskiego wydała 23,066 butelek mleka sterylizowanego i niesterylizowanego, na ogólną sumę rb. 956 kop. 60.

(k) **Remont koni.** W dniu wczorajszym zakupiono dla wojska 42 konie wierzchowe.

Właściciele koni otrzymali należność kwitami.

(d) **Konfiskowanie soli.** Od dłuższego już czasu w mieście naszem dawał się odczuwać brak soli, pomimo stałego, choć niewielkiego dowozu produktu tego z Ciechocinka. W sprawę tę wdała się Milicya obywatelska, która stwierdziła, że kilku handlarzy w zmowie w celu wyśrubowania cen soli, ukryło posiadane zapasy. Zapasy te skonfiskowano na rzecz C. K. M. O.

(d) **Godne naśladowania.** Znany w Łodzi dom ekspedycyjny „L. Rappaport“, z powodu niewyjaśnionej sytuacyi politycznej, wypłacił swym pracownikom pensyę do 1 stycznia 1915 r.

(x) **Z Kosursy Rzemieślniczej.** W sobotę, t. j. 24 października, o godz. 2 po poł. przy ul. Widzewskiej nr. 117, odbędzie się zebranie w celu omówienia sposobów walki z drożyzną.

(a) **Napad.** Na jadącego onegdaj z Łasku do Pabianic kupca, Dawida Zalcmana, napadło dwóch ludzi, którzy zatrzymali furmankę i zrabowali jadącemu kilkadziesiąt rubli, poczem umknęli w pole.

(p) **Pod kołami tramwaju.** Wczoraj w południe przy zbiegu ulic Pasażu-Meyera i Piotrkowskiej 14-letni S. Morawski dostał się pod elektrowóz i odniósł zgniecenie głowy w połączeniu z wstrząśnieniem mózgu. Ofiarę własnej nieostrożności w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Czerwonego Krzyża.

Zamiejscowa.

(x) **Nowy landrat pruski dla Królestwa.** Do niemieckiej administracyi Królestwa powołany został tajny radca regencyjny Peistel z Magdeburga, na razie zastępca powiatu szubińskiego.

(a) **Z Sosnowca.** Przez długi czas pisma miejscowe nie wychodziły. Obecnie wychodzą one w połowiczym formacie.

Od chwili wydawania przepustek na 8 dni, wielu kupców z Będzina i Sosnowca udaje się za granicę, w celu zakupienia różnych artykułów.

W znacznej ilości sprowadzany jest cukier, w cenie po 11 kop. za funt niemiecki ($1^1/_4$ funta naszego).

Dostawa nabiału jest nieprawidłowa, z powodu ciągłego braku mleka. Cena chleba dochodzi do 8 kop. za funt.

(a) **Świętokradztwo.** We wsi Retkinia niewykryci złoczyńcy skradli z miejscowego kościoła parafialnego pozłacany kielich i rozbili puszki do składania ofiar, w których znajdowało się kilkanaście rubli.

(k) **Zamknięcie żargonówek.** Wobec wypadków wojennych doby bieżącej, przestały wychodzić żargonówki: lwowski „Lemberger Tageblatt“, krakowski „Tag“ i pismo w języku hebrajskim „Hamizme“.

[illegible]

(k) **Pod Warszawą.** Do Skierniewic przywieziono około 3000 jeńców rosyjskich, wziętych do niewoli w bitwach pod Warszawą. Jeńcy przeważnie należą do 125-go pułku piechoty, którego resztki poddały się wojskom niemieckim.

Jeńcy zostaną ewakuowani przez Piotrków do Wrocławia.

SZTUKA.

(x) **Z teatru.** W nadchodzącą niedzielę, t. j. 25 b. m. w teatrze Polskim o godz. 8 min. 30 po poł. „Aszantka“ Wł. Perzyńskiego, komedya w 3-ch aktach z p. Wandą Modzelewską w roli tytułowej.

Od dnia dzisiejszego Administracya „Rozwoju“ z przykrością musi się wyrzec doręczania rannych dodatków naszym prenumeratorom, z powodu wyczerpania zapasów papieru.

Administracya „Rozwoju“.

List łodzianina.

Znany w kołach przemysłowych miasta Łodzi, p. Z. W., rezerwista w służbie czynnej armii rosyjskiej, po ujęciu go do niewoli przez wojsko

---

17)

NA POGRANICZU.

(Ciąg dalszy—patrz nr. 240).

Valenglay siedział, poskromiony spokojem pana Lenormand. Ten zaś mówił dalej.

— Wynika z tych niewątpliwych informacyi, że szajka Lupina składała się — składa właściwie... z dwojakich elementów. Najpierw należą do niej czynni wspólnicy—są oni nieliczni—może ich być z piętnastu albo ze dwudziestu. Są to adjutanci Lupina. Ci podróżują... działają... spełniają czyny... narażają się osobiście. Lupin im powierza, czy też udaje, że im powierza, najtajniejsze swoje zmysły. Dzieli się z nimi ukradzionymi pieniądzmi, łupem — podobno w ten sposób, że im daje czwartą część, a sobie trzy czwarte zabiera. Jednem słowem są to wspólnicy. Jak się zdaje, Marco jest jednym z nich.

— I August także zapewne? — zaśmiał się drwiąco Valenglay. August, który można powiedzieć, wcale nie opuszcza prezydentury, sypia tu nawet...

— Panie prezydencie, czy wolno mi wezwać drugiego woźnego, który czeka w poczekalni?

Valenglay zadzwonił. Wszedł drugi woźny.

— Potrzebujemy pewnego wyjaśnienia — zwrócił się do niego szef bezpieczeństwa.—Byliście na służbie przez cały ten tydzień?

— Tak, proszę pana, przez cały ten tydzień.

— Nie wychodziliście na miasto we wtorek po południu?

— Nie wychodziłem.

— A wy, Auguście?—zapytał starszego woźnego.

Ja także nie wychodziłem.

— Ależ owszem—wtrącił się drugi — przypomnijżeż sobie, Auguście, wyszedłeś na cały dzień!

— Dobrze już, możecie odejść—rozkazał p. Lenormand.

Milczenie zaległo po wyjściu drugiego woźnego. Valenglay przestał się śmiać i uważnie słuchał, co powie szef bezpieczeństwa.

Pan Lenormand wrócił do Augusta i przemówił do niego tonem dobroduszności:

— Widzisz, nic nie poradzisz... jesteś przyłapany... najlepiej jest karty pokazać, kiedy gra przegrana... Cóżeś robił we wtorek?

August starał się bronić.

— Ależ nic szczególnego... ja nie rozumiem... jeden mój przyjaciel z prowincyi przyjechał i poszliśmy razem na spacer.

— Ten przyjaciel nazywał się Marco. Poszliście zaś na spacer do piwnic banku Credit Lyonnais.

— Ja! Co za przypuszczenie!... Marco?... Nie znam nikogo, ktoby się tak nazywał.

— A to, czy poznajesz?—zawołał szef, podsuwając mu przed oczy parę okularów w złotej oprawie.

— Ależ nie... nie... ja nie noszę okularów...

— Owszem, nosisz je wtedy, gdy idziesz do Credit Lyonnais i chcesz uchodzić za pana Kesselbacha. Te oto pochodzą z twego pokoju, z tego pokoju, który najmujesz pod imieniem pana Hieronima przy ulicy Colisée numer 5.

— Ja miałbym wynajmować pokój? Sypiam w ministeryum.

— Ale tam się przebierasz, ile razy masz odgrywać twoje role w szajce Lupina.

Woźny przesunął ręką po spoconem czole. Siny był cały. Bełkotał:

— Ja nic nie rozumiem... Pan mówi takie rzeczy... takie rzeczy...

— Czy potrzeba ci czegoś, cobyś lepiej zrozumiał? Ot, przypatrz się, co znaleziono pomiędzy świstkami papieru, które wrzucasz do kosza pod biurkiem twojem, tutaj, w przedpokoju.

I pan Lenormand rozwinął arkusz papieru z nagłówkiem ministeryalnym; na arkuszu w różnych miejscach widne były, jak gdyby ktoś podpisu próbował, dwa wyrazy: Rudolf Kesselbach.

— No i cóż na to powiesz, sługo sprawiedliwy? Co powiesz na te wprawki w podpisywaniu Rudolfa Kesselbacha? Nie jestże to dowód?

Uderzenie pięścią w samą pierś zachwiało go na nogach. Jednym susem August znalazł się przed otwartem oknem, wyskoczył na balkon, a z balkonu na podwórze.

— Do dyabła rogatego!—krzyknął Valenglay—Ach! ten bandyta!

Dzwonił, biegał, chciał wołać przez okno. Pan Lenormand zaś przemówił najspokojniej w świecie?

— Niechże się pan nie alteruje, panie prezydencie.

— Ależ to kanalia... ten August...

— Chwileczkę, bądź pan łaskaw... przewidziałem takie rozwiązanie. Rachowałem na nie... lepiej już chyba przyznać się nie można.

Otrzeźwiony zimną krwią tamtego, Valenglay wrócił na swoje miejsce. W chwilę później wszedł Gourel, prowadząc za kołnierz Augusta Filipa Dailleron, z przydomkiem Hieronima, starszego woźnego w prezydyum ministeryalnem.

— Dawaj go, Gourel!—rzekł p. Lenormand, tak jak się mówi: „daj tu“ dobremu wyżłowi, który w pysku aportuje zwierzynę. — Czy dał się wziąć?

— Gryzł trochę, ale ja tęgo ściskałem—odpowiedział inspektor, pokazując wielką swą, kościstą rękę.

— Dobrze, Gourel, a teraz możesz iść.

Gourel poszedł sobie, jak pies, co wraca do budy. Diensy poszedł za nim, a p. Lenormand rzekł do woźnego:

— Zmądrzeliśmy, Auguście-Hieronimie, co? Rozumiemy teraz lepiej, nieprawdaż? że położenie jest poważne, nie na żarty? Trochę jeszcze zgrzytamy zębami... ale trudna rada. Stój sobie tam spokojnie Auguście-Hieronimie, twoja obecność jest nam potrzebna.

Valenglay był ubawiony. Śmiejąc się, zacierał ręce. Myśl, że starszy woźny jego był wspólnikiem Lupina wydawała mu się ucieszną i pełną ironii przygodą.

(D. c. n.)

ska niemieckie, nadesłał z Piotrkowa list do krewnych w Łodzi.

W liście tym komunikuje co następuje:

Służąc jako sanitaryusz przy 147 samarskim pułku piechoty, stacyonującym w Piotrogrodzie, z chwilą rozpoczęcia działań wojennych, wysłany został z pułkiem nad granicę austryacką. a następnie, po kampanii galicyjskiej znalazł się w Kielcach.

Podczas całej kampanii p. W. jako sanitaryusz brał udział w wielu bitwach, zbierając rannych pod gradem kul.

Z chwilą rozpoczęcia ofenzywy niemieckiej w Królestwie w licznych i gorących starciach rosyanie zmuszeni byli do odwrotu.

Na polach bitwy w Radomskiem, pomiędzy Sandomierzem a Radomskiem, podczas opatrywania rannych na polu bitwy, sanitaryusze zostali opuszczeni przez cofającą się pośpiesznie armię rosyjską i ujęci do niewoli przez patrol niemiecki, złożony z 4 ułanów.

Jeńców przewieziono do Radomia, gdzie zastano już ewakuowanych 120 jeńców z 299 lubelskiego pułku piechoty, przeważnie rezerwistów z okolicy Łodzi.

Jeńców używano do robót szosowych.

W końcu pod eskortą przez Opoczno i Piotrków jeńcy zostali ewakuowani do Niemiec.

Dla czego?

Francuskie wojskowe pismo fachowe „Guerre mondaine" („Wojnu światowa") umieszcza pod tytułem „Pourquoi" („Dlaczego") szereg oskarżeń przeciw dotychczasowemu kierownictwu francuskich operacyi wojennych.

„Dlaczego sprzymierzone państwa Rosyi, rozporządzające przynajmniej 26 korpusami armii, znalazły się w mniejszości wobec Niemiec, które liczą tylko 25 korpusów armii, a z tego przynajmniej trzy musiały pozostawić na granicy rosyjskiej?

Dlaczego francuzi, gdyby walczyli bez posiłków obcych, łatwo mogliby wysłać na ogień bojowy milion żołnierza — wysłali w pierwszej linii, jak sami się przyznają, zaledwie 400 tysięcy, a więc 9 korpusów armii?

Dlaczego francuzi odesłali do domów trzy klasy rezerwy pod pozorem, iż mają dużo żołnierza? Z tego faktu wysnuto wnioski, iż w arsenałach nie ma ani uniformów, ani karabinów.

„Dlaczego Francya odrazu z początkiem wojny nie pokazała swej ogromnej przewagi na polu awiatyki?

Dlaczego właśnie lotnicy niemieccy zlekceważyli stolicę przez rzucanie bomb? Dlaczego francuscy akrobaci powietrzni nie złożyli swych kart wizytowych najpierw w Kolonii i Frankfurcie, a potem w samym Berlinie? Dlaczego?

Opinia prasy angielskiej.

Wojskowy współpracownik „Morning Post" pisze: Jest jasnem, że rozwój na wschodzie nie tak się rozwija jak oczekiwano. Bitwy, mające się rozegrać w pobliżu Krakowa, odbywają się dalej na wschodzie.

Rosyanie, którzy na początku walki podjęli inicyatywę, zostali tymczasem zmuszeni parcia zaniechać i przeciwnikowi pozostawić zaczepkę. Posuwające się wojska niemieckie mogły bez nadzwyczajnego oporu przekroczyć Wisłę. Współpracownik rozwodzi się dalej, że ważność Przemyśla obecnie się uwidocznia i należy żałować, że wzięcie fortecy się nie udało.

Czy przyjadą?

Z Lodynu donoszą, że w Stanach Zjednoczonych według doniesień konsulów austryackich i niemieckich znajduje się pół miliona rezerwistów, którzy się zgłosili w konsulatach, ale anglicy uniemożliwiają im przyjazd do Europy.

TELEGRAMY.

Nad Wisłą.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 20-go października.

Sztab główny niemiecki.

Na wschodnim placu bitwy nic ważnego nie zaszło.

Rocyjcki biuletyn wojenny.

Piotrogród, 20-go października. — Sztab główny:

Wszystkie usiłowania nieprzyjaciela przekroczenia Wisły pod Dęblinem spełzły na niczem.

W Galicyi.

Rosyjski komunikat urzędowy.

Piotrogród, 18 paźdz. Bitwy pod Przemyślem toczą się dalej z niezwykłym uporem. W wielu miejscach dochodzi do walki na bagnety.

Na przełęczach Karpat skonstatowano znaczne oddziały wojsk austryacko-węgierskich.

Austryacki komunikat urzędowy.

Wiedeń, 21 października. Walka nad Strwiążą wzmaga się.

Rosyanie powoli cofają się.

Walki o poszczególne wzgórza toczą się z niedającym opisać się uporem. Wszystkie ataki rosyjskie w celu odebrania ważnego punktu strategicznego Magiery odparto. Na południe od tej miejscowości wyparto wszędzie nieprzyjaciela.

W tych walkach padł jeden rosyjski generał i wielu żołnierzy. Zdobyto działa maszynowe.

Jeńcy mówią wprost o okropnem działaniu artyleryi austryackiej.

Na południe od Stryja, aż do starego Sambora wre bitwa. Miasta Stryj, Stary-Sambor i Kóresniowo zajęte zostały przez nieprzyjaciela.

We Francyi.

Prywatne doniesienia.

Rotterdam, 21 października Pewien holender, który przyjechał na samochodzie z pod Ypern, że toczy się zacięta walka między angielsko-francuską armią i niemiecką piechotą.

Wszystkie siły niemieckie znajdujące się w okolicach dążą na plac bitwy pod Ypern.

Do Gandawy przywożą wielu rannych niemców.

Niemiecki biuletyn wojenny

Berlin 21 października. Niemiecki oddział idący z Ostendy, został napadnięty pod Newport przez przeważające siły anglo-francuskie.

Wczoraj wszystkie ataki francuskie na wschód od Lille odparto.

Na Dalekim Wschodzie.

Londyn, 23 października. **Zjednoczone siły angielsko-rosyjskie zajęły forty „Kaiser" i „Iltis" broniące Czing-Tao.**

Tokio, 19 października. Admirał Kato donosi, że japońskie kontrtorpedowce toczą zaciętą bitwę z niemiecką flotą wojenną. Dalej tenże admirał komunikuje, że dalekonośność dział niemieckich znacznie przewyższa japońskie działa.

Tokio, 19 października. Opór niemców w Kiao-Czau denerwuje w najwyższym stopniu japończyków.

Prasa japońska jednogłośnie się zgadza, że zdobycie Kiao-Czau jest kwestyą honoru Japonii. Zgłosiło się 200 „ochotników na śmierć" na t. zw. „branderze" celem zatopienia się przy wyjściu z portu dla zamknięcia wyjścia.

W Belgii.

Belgowie we Francyi.

Bordeaux. Rząd francuski wydał następujący komunikat:

Rząd belgijski, nie będąc w stanie wypełniać swych obowiązków na terytoryum Belgii, wyraził życzenie, że chciałby mieć siedzibę w Le Havre.

Rząd francuski odpowiedział, że otacza tą samą opieką wojsko belgijskie jak francuskie, wobec czego z całego serca przyjmie rząd belgijski na swem terytoryum ze wszystkiemi przynależnemi mu prawami i swobodą wykonywania swych zarządzeń.

Minister marynarki francuskiej udał się do Le Havre i przyjął rząd belgijski.

Rząd belgijski korzystać będzie z eksterytoryalności.

Nieprawdziwe pogłoski.

Bordeaux. Minister belgijski zaprzecza wiadomości, jakoby król belgijski został podczas walk pod Antwerpią ranny.

Król znajduje się przy armii, królowa zaś obrała sobie siedzibę gdzieindziej.

Król belgijski nie traci nadziei.

Londyn. „Daily Express" donosi z Hagi:

Pewien dyplomata belgijski, przybyły do Ostendy, miał przed kilku dniami rozmowę z królem Albertem.

Król powiedział:

Ja nigdy nie tracę nadziei, chociaż muszę opuścić belgijską ziemię; wojsko, które opuściło Antwerpię, znajduje się w znakomitym stanie i zajęło dobre stanowisko.

Grecko-bułgarskie naprężenie.

Sofia, 21 paźd. (wł.) **Grecki rząd zajęty jest gorączkowo wzmocnieniem fortyfikacyj na granicy bułgarskiej. W Grecyi wydano zakaz przechodzenia przez granicę bułgarską bez osobnego pozwolenia władz wojskowych.**

Obostrzenie.

Sztokholm. Według „Swenska Dagbladet" zaprowadził w Finlandyi rząd cenzurę listów, wysyłanych wewnątrz kraju.

Jeńcy wojenni nie będą wymienieni.

Berlin. Mniemanie publiczności, że zamierza się wymienić jeńców wojennych, oficerów i szeregowców, jest zupełnie mylne.

Możliwa jest tylko wymiana osób cywilnych, zatrzymanych w różnych państwach.

Posłowie angielscy w armii.

Londyn „Times" podaje spis nazwisk posłów angielskich, którzy wstąpili do armii. Jest ich 109 i to 85 unionistów i 24 liberałów.

Niedługo sesye parlamentu będą się odbywać na placu boju.

Odroczenie parlamentu angielskiego.

Londyn. Parlament odroczył się do dnia 11 listopada b. r.

Podejrzane transporty zboża.

Londyn. Gazeta „Times" pisze: Nadzwyczajny popyt na różne gatunki zboża do Skandynawii środkowej nie znajduje się w stosunku do popytu w latach innych. Parowcom wiozącym zboże z Ameryki Południowej nie pozwolono na dalszą jazdę po Morzu Północnem, jeżeli rządy państw neutralnych nie dadzą gwarancyi dostatecznej, że zboże nie zostanie wysłane do Niemiec.

Intrygi państw.

Konstantynopol. Poseł angielski w Konstantynopolu oświadczył rządowi tureckiemu, że jeśli Turcya wrogo przeciwko Anglii wystąpi, nietylko Anglia, lecz i Japonia rzuci się na nią.

„Russkoje Słowo" dodaje, że jeśli Japonia za Anglią i Rosyą się oświadczy, godna jest wynagrodzenia. Najlepiej dać jej za to kolonię niemiecką we wschodniej Afryce.

Co z tego będzie?

Kopenhaga. Według zapewnień pism tutejszych wyjeżdża grecki prezes ministrów Venizelos w ciągu dni najbliższych do Petersburga, gdzie ma odbyć konferencyę z Sazonowem.

2888

Ś. † P.

STANISŁAW TOMASZ WIERUSZ

KOWALSKI

opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 22-go października, przeżywszy lat 58.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi dnia 24 października o godz. 2½ po poł. z domu przy ul. Przejazd Nr. 14 na Stary cmentarz katolicki. Na smutny ten obrząd zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych pozostała w smutku

RODZINA.

„Kultura mieszkania“.

Przed oczyma mojemi mała dwadzieścia osiem stron druku zawierająca książka, napisana dziwnie prosto, bezpretensyonalnie i zwięźle. Winieta okładkowa przedstawia typ wykwintnego, prostego dworu polskiego, z charakterystycznym wysokim dachem, jakiego tradycyę pozostawiła nam chałupa polska i dawne polskie domostwo.

Treść tej książki jest jedną z tych, któreby ująć można w zdanie; „żyj wedle praw swej duszy“—we wszystkim, a więc i w tem, co pan Zenon Chrzanowski porusza w codziennem bytowaniu.

Człowiek ma duszę bardziej piękną i prostą, niż to sam wie, niż to sam sobie uświadomić może w szalonym jarmarcznym zgiełku życia, lub w tragicznym rozpędzie walki o prawo ujawnienia tego piękna i tej prostoty. W tym zgiełku i zamęcie paczy się i krzywi wiele rzeczy, a wśród stu innych również i poczucie piękna, zwłaszcza w życiu domowem — kultura własnego mieszkania.

Stąd owe „nowe“ domy miast naszych krzywdzące bezlitośnie oczy, spragnione piękna, stąd owe mieszkania, w których niewiadomo na czem usiąść, lub na czem zatrzymać wzrok, by pięknem go ukoić, choć gratów wokół aż za wiele.

Maupassant w jednej ze swych nowelek pisze, że są mieszkania, w których czujemy się głupimi, a czyż, niestety, nie dałoby się to powiedzieć bez zastrzeżeń o tylu mieszkaniach średniej inteligencyi naszej?

Jednym z najcięższych grzechów przeciw kulturze mieszkania jest pretensyonalność i próżność, ustawiczne wchodzenie w nieswoją rolę, skąd koniecznie wypływa spaczenie smaku, tandeta, i przekleństwo wszelkiego piękna: „imitacya“. Przeciw temu zwłaszcza grzechowi występuje p. Zenon Chrzanowski w swej broszurze: „Kultura mieszkania“.

„Pozbywajmy się pozorów bogactwa, karykatury mieszkania książęcego, życia pani Dulskiej“, pisze on.

Opowiadano mi kiedyś o wielkim romantyku amerykańskim Edgarze Poe, że choć żył w nędzy, proste jego mieszkanie było dziwnie piękne, takie piękne, jakich nie widuje się często. Bowiem te proste białe sprzęty, i polne kwiaty na stole, były w tym domu równie poetyczne jak niezwykłą była dusza ich właściciela.

Ileż to mieszkań ludzi zwykłych staje się barbarzyńsko-szpetnemi, przez to, że usiłują być niezwykłemi, usiłują się wydać innemi niż są rzeczywiście.

Zwraca również p. Chrzanowski uwagę na śmieszność „zaśmiecania“ mieszkań rzeczami bezużytecznemi, mającemi jakoby świadczyć o fantazyi, czy oryginalności.

Drobiazgi te, stawiane najczęściej z podświadomą próżną myślą zwrócenia uwagi, „zawsze szpecą mieszkanie“.

Oczywiście nie mówimy o istotnych przedmiotach sztuki, tylko o całym szeregu tych drobiazgów, do których ani na chwilę nie przylgnie dusza, i które stoją pośród mieszkania rzeczywiście niepotrzebne nietylko do codziennego użytku, ale i dla żadnego z uczuć ludzkich (nieraz na jednem biurku naliczyć można do kilkudziesciu sztuk ozdób; nie wspomnę już o pianinach.

Charakter mieszkaniu nadaje dusza człowieka.

„Zdobnictwo jest wrogiem dobrego smaku, piękno bowiem nie tkwi w ozdobie, która jest najczęściej niepotrzebnym dodatkiem“, pisze p. Zenon Chrzanowski. Prostota i zgoda zewnętrznej strony mieszkania z jego wewnętrzną treścią, oto pierwsze warunki jego piękna.

Pomimo niezwykłej, wprost lakoniczności stylu i spartańskiej oszczędności wyrazów, a może dla tego właśnie, ten zbiór zdrowych, zwięzłych rad, tyczących się hygieny i estetyki mieszkania, zostawia wrażenie rzeczy pięknej. Nasuwa przed oczy widzenie dobrego mieszkania, w którym dusza czuje się u siebie. A jednak, wielu jeszcze z tych, co zapragną dla ludzi takich wytwornych mieszkań, miast mieszkań złego gustu, i (złej nędzy), wielu z tych co wiedzą o słodyczy przebywania duszy (u siebie), wyjdzie (od siebie), podobnie jak wielki angielski malarz-dekorator Wiljam Morris i pójdzie na samotną tułaczkę pracy, dla tego dnia, w którym, mającego swój dom człowieka, nie będzie się trwożył i smęcił — (człowiek bezdomny).

Angielskie wojska kolonialne.

Wylądowanie wojsk kanadyjskich w Hawrze, zapowiedziane na najbliższe dni, przyprowadza na kontynent nowe siły z kolonij angielskich. Wojska kolonij angielskich w Kanadzie, Australii i Nowej Zelandyi, są wojskiem które formuje się na zasadzie powszechnej służby wojskowej. W pokoju istnieją słabe kadry, służące do kształcenia rekrutów. Cyfry główne wojsk, które wystawiają poszczególne kolonie, są dość wysokie. Milicya kanadyjska ma sześć dywizyj piechoty i jedną kawaleryi o układzie takim samym jak w wojsku angielskim. Ponadto posiada rezerwę, tj. formacye drugiej linii. Wojsko australskie zostało zreformowane w r. 1909. Liczy obecnie 92 bataliony (pułki) piechoty, z których formuje się 23 brygady, dalej 31 pułków konnicy, 50 bateryi polowych i 7 bateryi ciężkich, każda po 4 działa, 14 kompanij pionierów itd. Armia nowozelandzka i południowo-afrykańska została również zreformowaną; z Nowej Zelandyi może armia sprzymierzona liczyć na 30,000, z południowej Afryki na 60,000. Zorganizowanie ostateczne na stopę wojenną rozpoczęło się już z początkiem wojny we wszystkich koloniach, tak że obecnie wojska te płyną już w dość znacznej sile na teren walki we Francyi.

Dostarczam furami po cenach umiarkowanych suche

DRZEWO OPAŁOWE W SZCZAPACH

Zamówienia przyjmuje codziennie po godz. 10 do wpół do pierwszej przed południem. **Wacław Kossakowski**, ul. Widzewska 50, 1-e piętro od frontu. 2878

DLA MŁODZIEŻY

DZIEJE POLSKI Konecznego, II tomy ilustr., dla prenumeratorów „Rozwoju“, w oprawie 1 rb. 30 k.
broszurow . . . . 1 „ — „

PAN TADEUSZ A. Mickiewicza ilustrowane cena w ozdobnej
oprawie . . . . 1 rb. 25 k.
broszurow . . . . — „ — „

KRAKÓW Historya stolicy Piastów i Jagiellonów, bogato ilustrowana cena w wspaniałej opr. 2 rb. 25 k.

WILLANÓW opis rezydencyi i pamiątek po królu Janie Sobieskim, sprzedaje Admistr. „Rozwoju“
w oprawie . . . . 45 k.
broszur. . . . . 30 k.

Od Administracyi „Rozwoju“.

Filie mieszczą się.

Rzgowska 53, kooperatywa spożywcza.
Zgierska 31, Ryszard Szubert, sklep galanteryjny.
Brzezińska 37, Leon Karbowicz, sklep kolonialny;
Zarzewska 91, sklep kolonialny.
Radwańska 47, Jakubowski.

2886 DOMINIUM RUDA PABIANICKA

sprzedaje drzewo opałowe na sążnie i sztuki

Robotnicy chcący pracować mogą być przyjmowani do cięcia lasu. Sprzedaż i zapisy na miejscu w Rudzie Pabianickiej.

Zarząd eksploatacyi

ŁODZKICH RZEŹNI MIEJSKICH

ul. Inżynierska 1. Tel. 46 i 14-65

wydzierżawia przedziały chłodnicze do przechowywania mięsa i wyrobów masarskich, jak również specyalne ubikacye do przechowywania ryb.

Poleca również lód sztuczny po 15 kop. za pud na miejscu, bez odstawy. 2119

Kasę ogniotrwałą

średniej wielkości, (gabinetową) w dobrym stanie, kupię tylko tanio, **Piotrkowska 41**, wyroby stalowe. 2882

KARTOFLE.

Kupię większą ilość dobrych kartofli. Cenę ostateczną franco Łódź, proszę przysłać Administr. „Rozwoju“ pod „Kartofle“. 2880

Drobne ogłoszenia.

Meble różne wyprzedam za bezcen. Mikołajewska nr. 40, mieszk. 2. 9658—1

Drzewo na sągi tanio do sprzedania w Rudzie. Wiadomość dom Guralczyka u fryzyera. 9664—1

[illegible]

PRALNIA „HELENA“

Konstantynowska 6. Przyjmuje do prania bieliznę męską i damską oraz chemiczne czyszczenie garderoby. Ceny przystępne. Na żądanie odnoszenie do domów. 9628—7-G

Potrzebna służąca do wszystkiego. Ewangielicka 7 m. 22 9641—3—2

Poszukuję pokoju umeblowanego z osobnem wejściem, w centrum miasta. Wiadomość w Admistr. „Rozwoju“ pod litery „W. Sz.“. 9666—1

Zagubione dokumenty

Antonina Knul zagubiła paszport wydany z gminy Bełchatów, gub. piotrkowskiej. 9649—3—2

Aleksander Lewański zagubił książeczkę wydaną przez Tow. Pożyczkowo - Oszczędnościowe drugie za N. 9620. 9662—1

Aleksander Lewański zagubił książeczkę za Nr. 46195, wydaną przez Tow. Wzajemnego Kredytu Przemysłowców Łódzkich. 9661—1

Dowód № 222093 Warsz. Akc. Towarzystwa Pożyczkowego Pasaż Majera Nr. 11, zaginął. Zastrzeżenie zrobione. 9656-3-2

Skradziono paszport wydany w gminie Żychlin, pow. kutnowskiego, gub. warszawskiej na imię Józefa Czesława Garbowskiego. 9642—3—2

Waleryan Tomaszewski zagubił paszport wydany z miasta Warszawy. 9639—3—2

Zaginął paszport na imię Jana Pokornowskiego wydany z magistratu m. Konina. 9331—3—2

Zaginęła karta od paszportu wydana z fabryki Allarta Rousseau i S-ka, na imię Jana Dybowskiego. 9663—1

NA ZIMĘ

Dzewo opałowe w składzie węgla Henryka Kupczyka ul. Tramwajowa 16. 2976

Ktoby posiadał

ROTACYJNY PAPIER

rolowy do drukowania zechce złożyć oferty w Adm. „Rozwoju“, Spacerowa nr. 41 pod „Papier“.

Redaktor **St. Łapiński.** W tłoczni „Rozwoju“, Spacerowa 41. Wydawca **W. Czajewski.**

Za zezwoleniem cenzury wojennej niemieckiej, — Łódź, dnia 23 października 1914 r.